

➔ *Bierz udział w konkursach i wygrywaj nagrody! Koło Naukowe Kultury Rosyjskiej gorąco zachęca do wzięcia udziału w dwóch konkursach. O tym, jak to zrobić dowiesz się w tekście Moniki Lorek.*

➔ *Wielu z nas nie zdaje sobie sprawy, jak wielką siłę mają książki. Uruchamiają wyobraźnię, przenosząc nas w inny świat. Zgadzasz się? Przeczytaj recenzję Baety Marcinowskiej.*

➔ *Warsztaty łucznicze: Gratka dla fanów strzelania z łuku! Już od 28 lutego odbywać się będą warsztaty łucznictwa tradycyjnego. Więcej informacji w tekście Kamili Widery.*

GAZETA STUDENCKA



www.facebook.com/GazetaStudenckaUO

Studencka 22(27) luty 2013
Dwutygodnik studencki

Podwyżki cen nie ominą studentów

Miejsce w domu studenckim jest tańsze w porównaniu z wynajmem mieszkania czy pokoju na stacji. Z tego względu z akademików korzysta wielu studentów. Jednak sytuacja na rynku sprawiła, że władze zmuszone są podnieść opłaty za domy studenckie. Cena za miejsce w każdym akademiku wzrośnie o 10 złotych już od marca.

MAGDALENA SZEWCZYK
MARTA ZAJĄC

Do tej pory student mieszkający w akademiku płacił od 270 do 340 zł za miesiąc pobytu. Ceny te nie zmieniały się od 4 lat, a w tym czasie wzrosły opłaty za energię elektryczną, wodę czy wywóz śmieci, stąd decyzja o podwyżce opłat także za akademik. Z wnioskiem o podniesienie opłat wystąpił Kanclerz miasteczka akademickiego mgr Zbigniew Budziszewski, a Parlament studencki go zaakceptował. - Te 10 złotych to jest takie minimum, które pozwoli nam balansować na granicy utrzymania – mówi Kanclerz.

Suma ta miała być jednak większa. - Początkowo miała



Media drożeją, stąd decyzja o podwyżce cen za akademiki
Fot. Nikodem T. Jacuk

to być kwota 20 złotych, po negocjacjach z panem Kanclerzem doszliśmy do 10 złotych – mówi Natalia Różańska, rzecznik Samorządu Studenckiego. Według niej 10 złotych nie jest wielką kwotą, a ceny należy podnieść, żeby akademiki mogły działać tak jak powinny i żeby były pieniądze na remonty.

Podniesienie cen ma przyczynić się do pozytywnych zmian w akademikach. Nowe meble, pralki automatyczne czy lodówki powinny trafić do miasteczka akademickiego na przełomie sierpnia i września. Kanclerz podkreśla, że władze chcą podnieść standard każdego pokoju w akademikach tak, by odpowiadał wymogom UE, a to przecież kosztuje..

DOKOŃCZENIE STR.3

STUDENCI ZAPROJEKTUJE KAMPUS UO

Nie podoba Ci się obecny wygląd kampusu? Uważasz, że brakuje mu studenckiego klimatu? Masz ciekawy pomysł na jego „przebudowę”? Weź udział w konkursie o najciekawszy projekt. Zasady wyjaśnia - Joanna Jakóbowska.

STR.4

STUDENCI WSCHODZĄCY TALENT

Każdy z Nas ma w sobie jakiś talent, hobby, które pochłania go bez reszty. Jedni już go odkryli, inni mają to dopiero przed sobą. Rafał Wałęka – człowiek o niezwykle ciekawej osobowości i niebywałych zdolnościach do pisania w rozmowie z Martą Jaworską opowiada o swoim talencie.

STR.5

HISTORIA MIAŁ BYĆ TARG, BYŁY BOMBY

Pierwsze bomby spadły na budynek miejscowego szpitala. Niemieccy lotnicy zaatakowali bezbronne miasto, zmieniając w kilka minut życie mieszkańców w istne piekło – o wydarzeniach 1 września 1939 – Bartosz Janczak

STR.6

FOTOREPORTAŻ KRAJ MLEKIEM I MIO- DEM PŁYNĄCY...



STR.7

KULTURA PORADNIK

Czy istnieje bardziej oklepany i wymęczony gatunek filmowy niż komedia romantyczna? David Russell udowadnia, że nawet na doskonale znanej płaszczyźnie można stworzyć coś nieprzeciętnego. O nominowanym do Oscara Poradniku pozytywnego myślenia – Tomasz Benedyctuk.

STR.10

SPORT TRZY SZYBKIE PYTANIA DO WOJTKA LEŻAŁY



STR.12

REDAKCJO GAZETY STUDENCKIEJ!

Zwracam się do Was z pewną prośbą, mianowicie: w zeszłym semestrze chodziłem w ramach WF-u na zajęcia z tenisa stołowego. Wiem, że nie jest to zbyt wymagająca dyscyplina, ale bardzo lubię w nią grać, dlatego w tym semestrze ponownie zapisałem się na zajęcia z tego przedmiotu. Jakież było moje zdziwienie, gdy prowadzący zapowiedział, że z powodu cięć w budżecie, będziemy musieli nosić swoje ping-pongi. Podobno studenci, którzy zapisali się na badminton, muszą nosić swoje lotki. Czy nasza uczelnia naprawdę jest tak biedna, że nie stać jej już nawet na takie drobiazgi jak piłeczki czy lotki? Przecież jeszcze trochę i może dojść do sytuacji, że na zajęcia z tenisa stołowego będziemy musieli nosić swoje własne stoły. Proszę, zajmijcie się tą sprawą i sprawdźcie, gdzie leży przyczyna tej - moim zdaniem absurda - decyzji.



Zdziwiony student

Czekamy na Wasze listy! Masz problem? Nie czekaj - podziel się nim ze wszystkimi!

Adres: studenckauo@wp.pl
Spotkania redakcyjne:
Środa, godz. 11:00 - 12:00
Czwartek 14:30 - 15:30

WWW.GS.UNI.OPOLE.PL

INTERNAUTO, WYBIERZ ZESPÓŁ NA ROCK-TIME

Pierwszy etap IX-tej edycji Przeglądu Amatorskich Zespołów Studenckich Rock - Time 2013 za nami. Do udziału zgłosiło się 90 zespołów, z których aż 79 spełniło wszystkie warunki zawarte w regulaminie. Na jury oraz Internautów czeka 197 utworów.

Drugi etap, to głosowanie Internatów. Wybiorą oni jeden z ośmiu zespołów, który zagra na koncercie finałowym 13 marca w Narodowym Centrum Polskiej Piosenki.

Głosowanie Internatów trwa od 18-go do 24-go lutego br. Odbyna się ono za pomocą aplikacji na Facebooku. Każdy użytkownik w/w portalu może oddać codziennie JEDEN głos, łącznie przez tydzień - max. 7. Link do głosowania: <http://rocktime.radioemitter.pl/glosowanie>

Zapraszamy do zapoznania się z twórczością kapel zakwalifikowanych do II-go etapu tegorocznego Przeglądu Rock - Time 2013. Internauto! Być może to ty otworzysz komuś drzwi do kariery, zagłosuj!

WWW.GS.UNI.OPOLE.PL

SPOTKANIE Z POLITYKĄ - DLACZEGO DO EURO?

Studenckie Koło Naukowe Politologów organizuje kolejne spotkanie z politykami. Tym razem do Collegium Civitas przyjedzie Janusz Palikot, który jest przewodniczącym Ruchu Palikota oraz doktor Krzysztof Iszowski. Obydwójce będą próbowali odpowiedzieć na pytanie postawione przez młodych politologów „Dlaczego do Euro”.

Janusz Palikot w 2010 roku zrezygnował z członkostwa w Platformie Obywatelskiej z zamiarami założenia własnej partii. 1 lipca 2011 roku partia o nazwie „Ruch Palikota” została wpisana do ewidencji, a 2 lipca został wybrany przewodniczącym. Oprócz tego, że Janusz Palikot jest prezesem partii prowadzi bloga politycznego palikot.blog.onet.pl oraz zamieszcza swoje artykuły na stronie natemat.pl

Doktor Krzysztof Iszowski jest pracownikiem naukowym w Wyższej Szkole Psychologii Społecznej w Warszawie. Na uczelni prowadzi zajęcia z zakresu integracji europejskiej, globalizacji, roli Kościoła w polskiej polityce. Prowadzi stronę gdzie publikuje teksty dotyczące polityki Unii Europejskiej (iszowski.na.liberte.pl). Był dziennikarzem „Tygodnika Idei Europa” (dodatku do „Faktu” i „Dziennika”), a wcześniej - dwutygodnika „Unia&Polska”, „Krytyki Politycznej” oraz czeskiego tygodnika „Respekt”. Publikował także w „Rzeczpospolitej”, „Gazecie Wyborczej” i „Newsweeku”. Podczas kampanii wyborczej był doradcą Janusza Palikota.

Spotkanie odbędzie się 25 lutego o godzinie 13:00 w Collegium Civitas, sala numer 20.

WWW.GS.UNI.OPOLE.PL

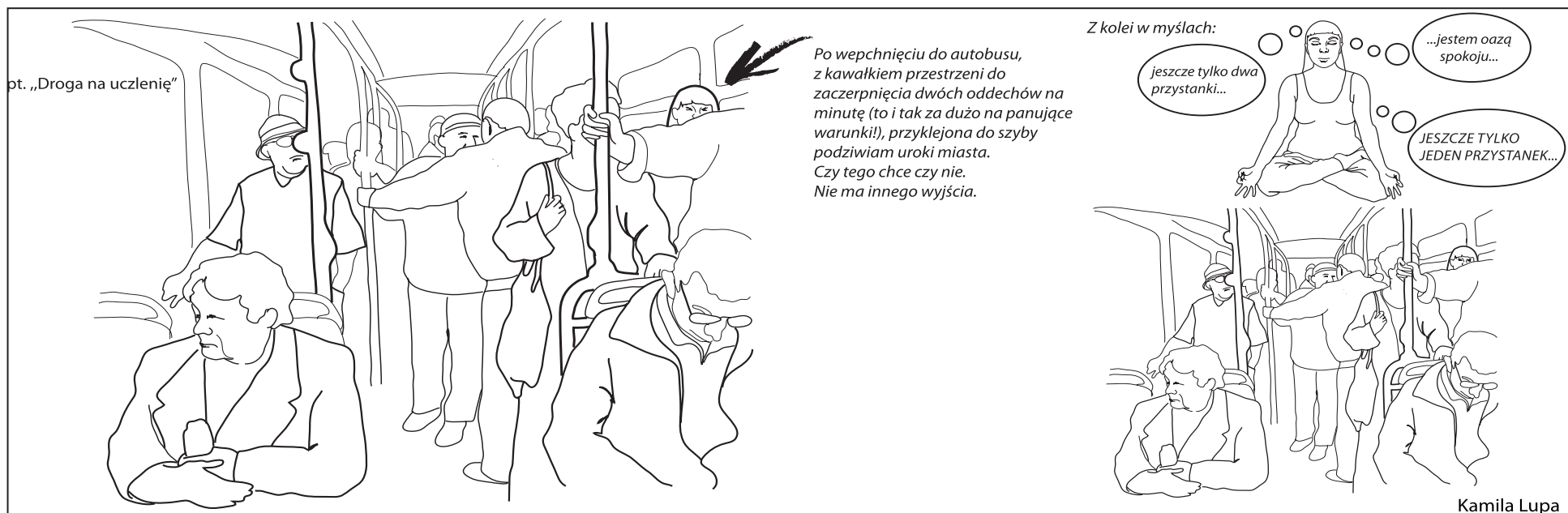
UNIwersytet MIASTU

Kawiarenka Teatralna to inicjatywa stworzona i propagowana przez Koło Teatrológów przy Uniwersytecie Opolskim. Jest to przedsięwzięcie cykliczne, odbywające się raz w miesiącu.

Najbliższe spotkanie dotyczyć będzie spektaklu pt. „III Furi” w reżyserii Marcina Libera. Oprócz pogawędki na temat przedstawienia, organizatorzy zadbałi także o atrakcyjne konkursy z nagrodami, a także symboliczny poczęstunek.

Sztuka, która będzie przedmiotem debaty to specyficzny - ironiczny gatunek, prezentujący Polskę uwięzioną w historycznych stereotypach. W ramach prelekcji (wprowadzenia do tematyki) przewidziano krótki wykład. Inicjatywa skierowana jest nie tylko do studentów czy wykładowców, ale także uczniów opolskich szkół i mieszkańców miasta.

Projekcja odbędzie się 27.02.2013r. (środa), o godzinie 18:45. Miejsmem spotkania będzie Collegium Maius, Plac Kopernika 11a, sala 306 na III piętrze.



Kamila Lupa

GAZETA STUDENCKA

Redaktor naczelny: Patrycja Migoń
Zastępca red. naczelnego: Anita Pilżys
Dział marketingu: Damian Sklorz
Korekta: Beata Marcinowska, Dominika Kałuzińska
Redaktor wydania: Anita Pilżys
Skład DTP i grafika: Patrycja Migoń, Paulina Ziętałak
Redakcja: Wiktor Gumiński, Bartosz Janczak, Magdalena Szewczyk, Agnieszka Rybałtowska, Marta Zając, Joanna Jakóbowska, Kamila Widera, Paulina Ziętałak, Marek Piszczalka, Natalia Pojasek, Monika Lorek, Nikodem T. Jacuk, Judyta Staniczek, Kamila Lupa, Damian Sklorz, Justyna Krzyżanowska, Kinga Ignacy, Artur Sygut, Barbara Marek, Anna Rak, Sabina Baraniewicz, Marek Machynia, Tomasz Benedyczuk, Ewa Soluch, Marta Jaworska, Andrea Tuchocka, Aleksandra Markiw, Monika Ferenc, Estera Janicka

facebook

Gazeta Studencka

650 osób lubi to · 63 osoby o tym mówią

Magazyn
 GS porusza tematy bliskie studentom, prezentuje różne poglądy oraz dostarcza ważnych informacji z życia UO i Opola. KONTAKT: studenckauo@wp.pl

Gazeta Studencka
 30 stycznia

Czy wiecie, że SYNDROM JEDNEGO DNIA podczas sesji objawia się powtarzaniem frazy: "Gdybym miał jeszcze jeden dzień, to nauczyłbym się wszystkiego na egzamin"? Życzymy powodzenia na jutrzejszych zaliczeniach :)

www.facebook.com/GazetaStudenckaUO

Partnerzy i sponsorzy:

ABRYKA
INGOIRACJI
100 TV

Radio Sygnały
STUDENCKIE STUDIO RADIOWE
emitter
www.radioemitter.pl

Teatr im. Jana Kochanowskiego w Opolu

HARISSA PIZZA KEBAB

Podwyżki cen nie ominą studentów



Nowe wyposażenie w akademikach na pewno się przyda

MAGDALENA SZEWCZYK
MARTA ZAJĄC

Co na to wszystko studenci?

Monika z akademika Niechcic mówi – Ta podwyżka nie robi mi różnicy, bo jestem zadowolona z warunków w akademiku, a 10 zł w skali miesiąca nie jest aż tak dużym kosztem. Bartek z Mrowiska ma inne zda-

Do tej pory student mieszkający w akademiku płacił od 270 do 340 zł za miesiąc pobytu.

nie. – Zostałem pozbawiony stypendium socjalnego, więc nie mam za co żyć i muszę iść do pracy; oprócz tego studiuję i jest ciężko. (...) Podniesienie cen akademika zmniejszy moją finansową wydolność. Ania z Mrowiska natomiast uważa, że mimo wszystko i tak ceny akademików są niskie, w porównaniu np. do pieniędzy, jakie muszą zapłacić studenci wynajmujący

pokój na stacji. Dodaje, że dobrze by było odnowić akademiki, choć nie wierzy w znaczące i szybkie zmiany. – Pewnie ruszy to gdzieś za 2 lata – mówi.

Dla jednych dziesięć złotych w skali miesiąca to dużo, dla innych mało. Ale nigdy podwyżka cen nie jest wesołą nowiną. Jednak jeśli porównać ceny akademików w różnych miastach to te w Opolu ciągle

są najniższe. Faktem jest to, że ceny za media stale rosną i nikogo nie omijają. A według deklaracji władz uczelni część z tych środków będzie przeznaczona na modernizację i wyposażenie domów studenckich. Miejmy tylko nadzieję, że władze dotrzymają słowa i już niedługo będzie można zauważyć znaczące polepszenie warunków mieszkalnych studentów.

Z wnioskiem o podniesienie opłat wystąpił Kanclerz miasteczka akademickiego mgr Zbigniew Budziszewski,

Lekarstwo na ducha – Xaverianum

„Studia to nie tylko wkuwanie skryptów, zdobywanie kolejnych zaliczeń i zdawanie egzaminów. To czas tworzenia wspólnoty, poznawania ludzi, budowania dobrych relacji” – możemy przeczytać na fanpage’u Jezuickiego Ośrodka Formacji i Kultury „Xaverianum”. Dla większości młodych ludzi to po prostu „Xaver” – miejsce, które na stałe osiadło w ich sercach i grafikach. W czym tkwi jego siła?

Jezuicki Ośrodek Formacji i Kultury Xaverianum powstał na początku lat 90., jako kontynuacja duszpasterstwa akademickiego prowadzonego przez ojca Józefa Czapłaka i jego poprzedników. Naszym patronem jest wielki misjonarz Dalekiego Wschodu – św. Franciszek Ksawery, przyjaciel św. Ignacego Loyoli – można przeczytać na stronie internetowej

ośrodka. O tym, co oferuje Xaverianum nie sposób zmieścić w kilku zdaniach. O tym, dla kogo jest – podobnie, bo to nie tylko miejsce dla tych, którzy chcą być bliżej Boga, ale również dla tych, którzy wątpią, potrzebują pomocy, chcą się oderwać od dnia codziennego, mają pasję, która chcą rozwijać albo po prostu mają ochotę poznać masę życzliwych ludzi, z którymi będą

mogli porozmawiać o rzeczach ważnych i błahych. Wystarczy zajrzeć na stronę www.xaverianum.pl, by zobaczyć, jakie grupy działają na terenie ośrodka, w jakich spotkaniach można wziąć udział. Czasami nie trzeba mieć sprecyzowanych oczekiwań, konkretnych potrzeb. Można przyjść, wyzalić się komuś przy filiżance ciepłej herbaty. Przyjść i po prostu pomilczeć, bez strachu, że

ktos za chwilę wyrzuci nas za drzwi. – Xaverianum to nie tylko miejsce czy zwykłe duszpasterstwo, ale dom. To przystań, w której wsparcie i mnóstwo radości znajdują ludzie szukający Boga, chcący odkryć prawdę o sobie samym – mówi Magdalena Mika, studentka III roku psychologii społecznej, przewodnicząca Rady Duszpasterstwa Akademickiego Xaverianum. Drzwi

ośrodka nie zamykają się dla nikogo. To nie zajęcia, które są przykrym obowiązkiem i na których weryfikuje się obecność. To miejsce, w którym można się pojawić, zależeć od tego, kiedy poczuje się taką potrzebę. Niezwykłym jednak jest, że ci, którzy już zawitają w jego progi, poważnie tam zostają albo chętnie powracają. Ostatnio zapukałam do drzwi Xaverianum i

natrafiłam na... bal karnawałowy. – Zostań z nami, zapraszamy, szykuje się fajna zabawa – mówili do mnie ludzie, którzy widzieli mnie pierwszy raz na oczy. Skorzystać z zaproszenia nie mogłam, ale trudno mi przypomnieć sobie równie ciepłe przywitania. Członków duszpasterstwa to raczej nie dziwi. – Xaverianum to ludzie, to moc – dodaje Magdalena..

EWA SOLUCH



To jest coś, co nas nakręca

„Jesteśmy prze szczęśliwi z całego zamieszania, które ostatnio towarzyszy kabaretowi Kafliki. Żyjemy chwilą, zbieramy cenne doświadczenia, a także motywację do tworzenia kolejnych projektów”

KINGA INGACY

Kafliki”, w składzie: Zeflik (Kamil Nierychło), Hans (Michał Marks), Franc (Mateusz Troll), Achim (Rafał Marks), to czworo przyjaciół, których połączyło zamiłowanie do języka śląskiego i chęć wykorzystania swoich umiejętności wokalnych, muzycznych, a wreszcie kabaretowych. Uznali, że to coś, w czym są naprawdę dobrzy. Mateusz mówi – Każdy z nas pozytywnie podchodzi do życia, mamy styczność z wieloma komicznymi zdarzeniami z życia codziennego no i odznaczamy się poczuciem humoru. – Młodzi mężczyźni chcą to wykorzystać w 100% - To właśnie naszą radością, podejściem do świata i doświadczeniem chcemy dzielić się z innymi ludźmi. – Nazwa „Kafliki” stricte powiązana jest z dwoma członkami kabaretu, a mianowicie chodzi o braci Michała i Rafała Marks. W dzieciństwie na-

zywali wujka Alfreda – Aflikiem, ten z kolei zaczął ich przedrzeżniać w drugą stronę, nazywając ich Kaflikami. Kiedy w 2003 r. zdecydowali się zrobić coś razem, nazwa ta powróciła z dziecięcych wspomnień - Wydawała nam się oryginalna, świeża, a przy tym w pewien sposób oddająca naszą śląską naturę. – Wspominają członkowie.

Prawdziwy bum w ich twórczości nastąpił niedawno, bo w styczniu 2013 roku. Kabareciarze nagrali Cile, czyli śląski cover piosenki Ona tańczy dla mnie, zespołu Weekend. Nagranie ma już ponad 290 tysięcy wyświetleń na portalu youtube i cały czas ta liczba wzrasta. Wszystko, co dzieje się wokół chłopaków, traktują jako przygodę życia. Ta sytuacja jest dla nich czasem pięknych chwil, a także poczucia, że to, co robią ma sens. - Jesteśmy przeszczęśliwi z całego zamieszania, które ostatnio towarzyszy kabaretowi Kafliki. Żyjemy chwilą, zbiera-

my cenne doświadczenia, a także motywację do tworzenia kolejnych projektów – stwierdzają z pełnym zadowoleniem. Wśród znajomych można usłyszeć same pochlebne opinie. Nikodem Jaskulski, znajomy braci Marks mówi - Kafliki mają, wszystkie cechy grupy nadającej się idealnie na kabaret, co nie ukrywam, rewelacyjnie im wyszło. Widząc ich zaangażowanie i ducha włożonego w całe przedsięwzięcie, mogę im wróżyć wielki sukces i trzymam mocno kciuki! – Internauci także, pozytywnie oceniają nagranie. Bardzo często pojawia się stwierdzenie, że „Cila” jest lepsza od oryginału.

Cała czwórka świetnie się dogaduje. Są oczywiście zgrzyty, ostre wymiany zdań, ale to jak w dobrej rodzinie. Doskonale wiedzą, jaki cel im przyświeca, że mogą go osiągnąć, tylko wspólnymi siłami. Warto dodać, iż każdy z nich ma swoje życie oraz pracę. Czasu na spotkania i próby



Kafliki, od prawej Michał Marks, Rafał Marks, Mateusz Troll, Kamil Nierychło

pozostaje niewiele – Mamy kłopoty z synchronizacją osobistych kalendarzy. Spotykamy się różnie, czasem cztery razy w tygodniu, a czasem raz. – Mówią. Obecnie są po nagraniu płyty Kafliki na bis, prawdopodobnie będzie dostępna już w przyszłym tygodniu. Michał, Kamil i Mateusz są twórcami tekstów piosenek, muzyki i wokalu, które usłyszymy na krążku. Rafał wspiera trójkę swoimi pomys-

łami, a także wokalem. Na album składa się 11 kawałków, bogatych w śląski język, wszechobecny humor i dobrą muzykę. Płyta kosztowała chłopaków wiele wysiłku. Z czystym sumieniem polecają ją każdemu - O tym, że jest naprawdę dobra, świadczy fakt, iż my jako Kafliki, a więc chłopcy, którzy słuchają rocka, popu, R&B, techno, polubiliśmy (nagrywając nasze dzieło) muzykę biesiadną

- śląską - szczerze się przyznają - Słuchamy naszej płyty nawet w samochodach.

Sukcesy, jakie osiągają, to coś, co ich nakręca. Dla młodych mężczyzn, którzy mają wykształcenie muzyczne, którzy ukończyli studia, pracują, ale ciągle poszukują spełnienia, kabaret stał się synonimem szczęścia i spełnienia. Pomysłów mają pełne głowy. Teraz pozostaje tylko ich realizacja.

Zaprojektuj kampus UO

Pobyt w salach wykładowych, czy zabawa na Piastonaliach to nie wszystko, co oferuje studentom nasz uniwersytet. Władze uczelni starają się zaktywizować żaków do praktycznego wykorzystywania zdobytej wiedzy i umiejętności poprzez różnorodne konkursy. W końcu lepsza motywacja niż nagroda nie istnieje.

Powyższą tezę potwierdza ogłoszony przez Rektora Uniwersytetu Opolskiego konkurs na opracowanie koncepcji urbanistyczno-architektonicznej zagospodarowania terenu Kampusu Uniwersytetu Opolskiego położonego przy ulicy Oleskiej w Opolu. Głównym pomysłodawcą tego przedsięwzięcia jest rektor Janusz Stodczyk, były dziekan wydziału ekonomicznego oraz kierownik Katedry Geografii Ekonomicznej i Gospodarki Przestrzennej. Konkurs stanowi niepowtarzalną szansę, z której z pewnością skorzystają studenci UO związani z jego dziedziną. Ze względu na obszar, którego dotyczy docelowa koncepcja, nie wyobrażam sobie, aby studenci Gospodarki Przestrzennej w tym osoby zaangażowane w działalność Koła Naukowego Gospodarki Przestrzennej, nie spróbowały własnych sił w konkursie. - mówi Emilia Twardowska, przewodnicząca Koła Naukowego Gospodarki Przestrzennej. Emilia



Fot. Nikodem T. Jacuk

wierzy również, że konkurs będzie stanowił nie tylko okazję do poddania próbie zdobytych umiejętności i kolejnego doświadczenia, jak również propozycję rozwiązań zagospodarowania terenu uniwersyteckiego kampusu, które będą funkcjonalne dla wszystkich jego użytkowników.

Cel konkursu stanowi wyłonienie spośród zgłoszo-

nych prac najlepszej pod względem funkcjonalno-przestrzennym koncepcji urbanistyczno-architektonicznej zagospodarowania terenu kampusu. Wykonany projekt powinien przewidywać rozwiązania przyszłościowe, funkcjonalne oraz realne do wykonania. Zgłoszenia będą przyjmowane do 6 marca włącznie (w Biurze Konkursu, które mieści się

na Wydziale Ekonomicznym UO przy ulicy Ozimskiej 46a w pokoju nr 21), natomiast ostateczny termin złożenia prac mija 6 maja. Naprawdę jest o co walczyć. Pula nagród wynosi 3000 zł. Twórca zwycięskiego projektu otrzyma aż 1500 zł. Za zajęcie drugiego miejsca organizator przewidział nagrodę w wysokości 1000 zł. Trzecie miejsce na podium jest warte 500

zł. Formularz zgłoszenia oraz więcej detali dotyczących konkursu znajduje się na stronie Koła Naukowego Gospodarki Przestrzennej UO: www.kngp.uni.opole.pl

Konkurs urbanistyczny skłonił żaków do przemyśleń. Kampus stanowi przecież integralną część studenckiego środowiska. Damian, student II roku prawa uważa, że konkurs jest strzałem w dziesiątkę, ponieważ kampus jest brzydki i wiecznie rozkopany, a na dodatek na jego terenie brakuje ławek. Studenci, których kariera akademicka trwa trochę dłużej byli świadkami ewolucji kampusu. Czy są to zmiany na lepsze? - Szczerze, to myślę, że kampus się za bardzo zmienił, jak zaczynałam studia to było bardzo klimatycznie, nie było takiej wielkiej klatki na środku, którą jest Orlik, kompletnie mi nie pasuje, ale to dla nich była najtańsza wersja. Ciekawi mnie również co stało się z pomnikiem Jana Nepomucena który stał pod budynkiem głównym na Oleskiej

48? SCK? Fajnie że wyrósł, to bardzo potrzebna rzecz. Pas zieleni koło Kmicica, wkrótce zamieni się w parking... Zmiany są potrzebne, ale ważne by były przemyślane. - podsumowuje Joanna, studentka II roku studiów magisterskich z filologii polskiej.

Trudno zaprzeczyć, że konkurs najbardziej kusi nagrodą pieniężną. Może to właśnie dzięki finansowej motywacji wiele osób studiujących gospodarkę przestrzenną lub interesujących się architekturą i projektowaniem zdecyduje się podzielić swoimi wizjami zmodernizowanego kampusu. Jestem pewna, że kreatywność studentów i tym razem nas nie zawiedzie.-dodaje Emilia Twardowska, przewodnicząca Koła Naukowego Gospodarki Przestrzennej. Cytując słowa Karla Eduarda von Holetia „Teoria śni, praktyka uczy.” zachęcamy wszystkich zainteresowanych do wzięcia udziału w konkursie. Powodzenia!

JOANNA JAKÓBOWSKA

Wschodzący talent

Każdy z Nas ma w sobie jakiś talent, hobby, które pochłania go bez reszty. Jedni już go odkryli, inni mają to dopiero przed sobą. O tym, jak zaczynał, co jest dla Niego źródłem inspiracji i bodźcem to tworzenia opowie Nam Rafał Wałęka – człowiek o niezwykle ciekawej osobowości i niebywałych zdolnościach do pisania.

Czy możesz opowiedzieć mi coś o swojej twórczości? Coś, co uważasz za najważniejsze.

Moja twórczość... Zaczniemy od tego, że jest. Nawet udaje mi się ją zmaterializować w postaci fotografii lub tekstów. Mądrzejszych lub mniej. Od powieści sensacyjnej z zaskakującą fabułą, przez krótsze opowiadania, po suchara ciężkostrawnego dla niektórych umysłów. Te ostatnie najlepiej smakują jak palną na żywo. Co jest dla mnie najważniejsze? To, że mogę coś tworzyć. Czym będzie owe „coś”, zależy tylko ode mnie. To jest ważne.



- Kto z nas nie chciałby się utrzymywać z własnego hobby? Pomimo sporej wyobraźni, muszę też myśleć rozsądnie, pragmatycznie. Mam nadzieję zarabiać w przyszłości na pisaniu, niekoniecznie książek - mówi Rafał

A czy przejmujesz się tym, jak odbiorą to inni? Robisz to dla siebie czy raczej dla kogoś?

Pod uwagę trzeba brać zarówno pozytywne komentarze, jak i krytykę. Obie rzeczy uczą, co robimy dobrze, a co źle. Nie uznaję więc pisania do szuflady i tworzenia „dla siebie”. Jak coś wykreuję to mam jakąś ochotę pokazać to innym, tak samo mam ochotę zobaczyć dzieła innych. Zdarzyło mi się stworzyć coś specjalnie dla kogoś, ale cóż... To już inna historia.

A czym jest dla Ciebie owa krytyka? Boisz się jej, denerwuje Cię, a może mobilizuje do tego, by być lepszym?

To zależy. Bo są też różne rodzaje krytyki. Są tzw. hejterzy, którzy np. potrafią skrytykować Ronaldo, że dał 100 tysięcy euro na biedne dzieci, a nie 300 tysięcy. Nie lubię jak moje „wypociny” krytykuje ktoś kto ich nie czytał. Więc jeśli ktoś ma chęć krytykować to najpierw niech zapozna się z treścią. Najczęściej jednak krytyka to coś z czym trzeba się zmierzyć, przemyśleć, może coś

w sobie poprawić. Konstruktywną akceptuję, inną... krytykuję.

A co motywuje Cię do pisania? Co jest dla Ciebie źródłem inspiracji do tworzenia?

Motywują mnie moje inspiracje, a inspirują motywacje. Ścisłej mówiąc. Wszystko może nas zainspirować. Ja próbuję chłonąć od najlepszych. Czytając jakąś książkę czy oglądając film myślę: Czy ja nie zrobiłbym tego lepiej? lub Czy ja nie zrobiłem tego gorzej? Do tworzenia postaci inspi-

rują mnie ludzie, ale z całym szacunkiem dla kwiatków na tęczu czy promieni słońca na niebie, one mnie nie inspirują.

A czy można znaleźć w Twoich książkach elementy mieszkasz, czyli Opola? I czy któraś z bliskich Ci osób może znaleźć swoje podobieństwo z jakąś postacią stworzoną przez Ciebie?

Miejsca? Owszem, ale nie jest tego dużo. Postacie? Zdecydowanie podobieństwa występu-

ją. Nawet czasami „żywce” ich tam wkładam. Raczej jednak są to tylko postacie epizodyczne i mało ważne. Najczęściej w scenach humorystycznych. W innym wypadku jeszcze by się jakaś kumpela obraziła, że zrobiłem z niej psychopatkę, a z kumpla narkomana.

A do kogo najczęściej kierujesz swoją twórczość?

Do wielbicieli sensacji, kryminałów, czasami, jak w ostatnim przypadku, komedii. Lubię bawić się z czytelnikiem w kotka i myszkę.

Możesz przybliżyć zasadę tej zabawy?

Próbuję stworzyć w swojej fabule ciekawe zwroty akcji. By czytelnik pomyślał „no tego to bym nie przewidział, tego się nie spodziewałem”. Pisanie kryminału, czy innej opowieści, to trochę jak tworzenie wielkiej zagadki.

Jak oceniasz swoją twórczość z perspektywy czasu? Czy uważasz swoje początki za zabawne?

Ja to wciąż uważam za zabawę, hobby. Jak to kiedyś określiłem „hobby jest jak seks, nie musimy być w tym dobrzy, ważne, że lubimy to robić”. Tak to wygląda

u mnie, lubię uprawiać pisanie, ale ocenę, jak to mi wychodzi to już pozostawiam drugiej stronie. Uważam, że coś jednak poszło z moją twórczością do przodu.

Jest to jednak zabawa, która stała się czymś poważnym? Czy wiążesz z tym swoją przyszłość?

Kto z nas nie chciałby się utrzymywać z własnego hobby? Pomimo sporej wyobraźni, muszę też myśleć rozsądnie, pragmatycznie. Mam nadzieję zarabiać w przyszłości na pisaniu, niekoniecznie książek. Zobaczymy jednak co będzie, w końcu ktoś, gdzieś może napisał już fabułę mojego życia, a mi przyjdzie odkryć to z czasem.

Czyli zdajesz się na scenariusz napisany przez życie odgrywać w nim swoją rolę? Będę uważnie śledzić Twoją twórczość i trzymać kciuki za każdy krok ku stawianiu się większym profesjonalistą w swoim hobby. Dziękuję bardzo za rozmowę i wyczekuję z niecierpliwością odsłony kolejnej książki.

Ja również bardzo dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Marta Jaworska

Rozśpiewani studenci

Dramma Per Musica to nazwa Uniwersyteckiego Chóru, który działa ponad 30 lat. Od samego początku dyrygentem jest doktor Elżbieta Trylnik.

Chór na swoim koncercie ma wiele osiągnięć. W roku 2011 zespół wziął udział w Benefisie bp. Nossola, który był transmitowany ze „Studia M” Rozgłośni Polskiego Radia w Opolu. W maju tego samego roku wyjechał do Rosji na zaproszenie rektora uniwersytetu w Białgorodzie - Leonida Jakowlewicza Diatzenki. Nato-

miast relacji z wyjazdu można było wysłuchać w jednej z audycji z cyklu Salonik muzyczny Elżbiety Trylnik na antenie Rozgłośni Polskiego Radia w Opolu.

Jak się dostać?

- Rekrutacja jest tylko w październiku, ewentualnie na przełomie października i listopada. W tym roku zostało nas około 30 osób więc musieliśmy szybko przeprowadzić nabór. Obecnie jest nas około 70 osób – mówi Mateusz Przybót, student V roku ekonomii. - Informacje o rekrutacji zawsze można znaleźć na stronie głównej Uniwersytetu Opolskiego oraz w mediach studenckich - dodaje. Przygodę ze śpiewaniem w tym roku rozpoczęła również Ewa Soluch, studentka dziennikarstwa i komunikacji społecznej na UO. Zapytana o to, dlaczego dołączyła to chóru odpowiada - Szukałam zajęć, dzięki którym mogłabym trenować głos i zobaczyłam na stronie



Źródło: galeria prywatna

internetowej UO, że jest nabór. Postanowiłam spróbować.

Gdzie posłuchamy i zobaczymy?

- Próby są w poniedziałki i środy od godziny 18:00 dla kobiet, od 19:30 dla mężczyzn. Tak to wygląda jeśli próby są

sekcyjne. Jeśli są wspólne zaczynają się o 19:00. Poza tym, gdy ćwiczmy przed występem spotykamy się częściej, nawet codziennie, ale wtedy jesteśmy również podzieleni na grupy – tłumaczy Mateusz. - Planujemy, aby próby były otwarte dla wszystkich, wtedy

każdy zainteresowany mógłby swobodnie śledzić nasze poczynania – uzupełnia. Oprócz tego szczegółowe informacje dotyczące chóru można znaleźć na stronie www.chor.uni.opole.pl oraz na facebooku (www.facebook.com/DrammaPerMusica).

Najbliższy koncert chóru odbędzie się 11 marca na wręczeniu tytułu Doktora Honoris Causa Danielowi Olbrychskiego w Auli Wydziału Teologicznego o godzinie 10:00. Zapraszamy!

PATRYCJA MIGOŃ

UWAGA KONKURS

Do wygrania 2 płyty chóru Dramma Per Musica.

Wystarczy odpowiedzieć na pytanie: **Kiedy wystartował fanpage Chóru Dramma Per Musica?**

Odpowiedzi należy wysłać na adres konkursy.gazeta@onet.pl do 25 lutego 2013r.

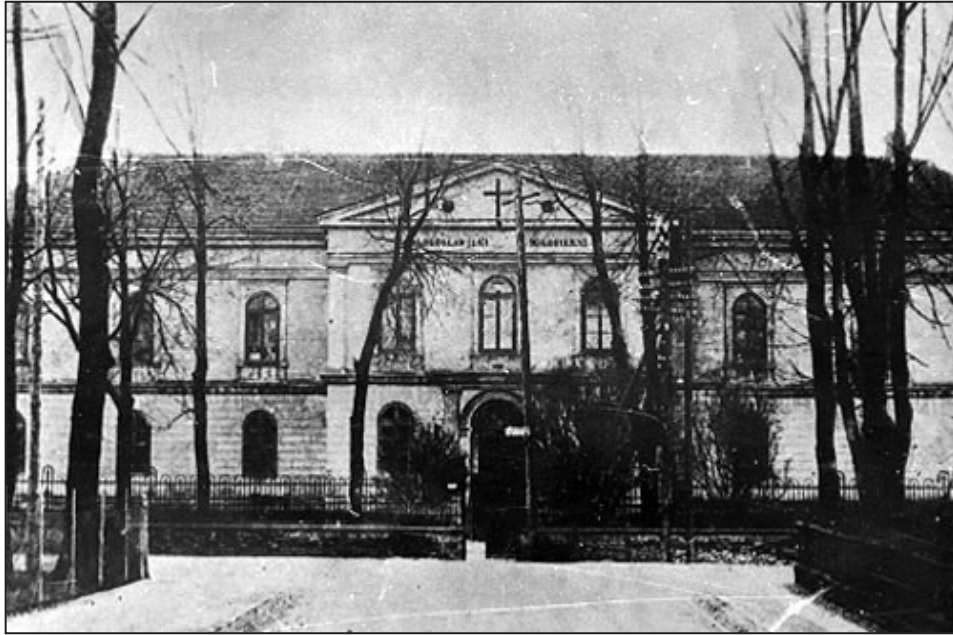
Miał być targ, były bomby

1 września 1939 r. w godzinach porannych, spokojne miasto Wieluń, znajdujące się wtedy na obrzeżach II Rzeczypospolitej, zostało zbombardowane przez lotnictwo III Rzeszy. Pierwsze bomby spadły na budynek miejscowego szpitala. W mieście w tym czasie nie było żadnego wojska, żadnego przemysłu, żadnej obrony przeciwlotniczej. Niemieccy lotnicy zaatakowali bezbronne miasto, zmieniając w kilka minut życie mieszkańców w istne piekło.

BARTOSZ JANCZAK

W okresie dwudziestolecia międzywojennego Wieluń był dobrze rozwijającym się polskim miastem. Po odzyskaniu niepodległości rozpoczęło się tworzenie własnej administracji, sądownictwa, policji, co miało zapewnić porządek w mieście. Wieluń do 1939 r. był miastem wielonarodowościowym. Zamieszkiwali w nim Polacy, Żydzi, którzy byli większością, a także Rosjanie, Niemcy, Ukraińcy i wyznawcy różnych religii: Rzymskokatolickiej, Ewangelicy i wyznania Mojżeszowego.

Rozwijały się gałęzie gospodarki takie jak: rzemiosło, rolnictwo, handel, finanse. Wieluń był w tym czasie miastem nadgranicznym, bardzo wielu mieszkańców pracowało za zachodnią granicą. Pieniądże przywożone do miasta podnosiły jego poziom. Dzięki czemu powstawały ulice, drogi, łaźnie, parki, elektrownia miejska, budowano, remontowano drogi i linie kolejowe. Poza tym kwitło życie kulturalne miasta (biblioteki, księgarnie, kina, był teatr, radio), a także turystyczne i sportowe (wybudowano stadion sportowy, powstało Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”). W Wieluniu funkcjonowało szkolnictwo, istniało seminarium duchowne, a także dwa gimnazja oraz Szkoła Handlowa Macierzy Szkolnej. W przededniu wojny Wieluń zamieszkiwało około 15 tysięcy mieszkańców.



Szpital Wszystkich Świętych, Źródło: ipn.gov.pl

Tam nie ma szpitala tam są koszary

Spokój miasta przerwał atak hitlerowskich Niemiec na Polskę 1 września 1939 r. Miasto zaatakowano o godz. 4.40. W mieście zawyły syreny alarmowe. Mieszkańcy byli przekonani, że to alarm powstawały ulice, drogi, łaźnie, parki, elektrownia miejska, budowano, remontowano drogi i linie kolejowe. Poza tym kwitło życie kulturalne miasta (biblioteki, księgarnie, kina, był teatr, radio), a także turystyczne i sportowe (wybudowano stadion sportowy, powstało Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”). W Wieluniu funkcjonowało szkolnictwo, istniało seminarium duchowne, a także dwa gimnazja oraz Szkoła Handlowa Macierzy Szkolnej. W przededniu wojny Wieluń zamieszkiwało około 15 tysięcy mieszkańców.

Pierwsze bomby, jak już wspomniano, spadły na szpital Wszystkich Świętych, mimo że był on oznaczony znakami Czerwonego Krzyża. Jednak Niemcy ustalili za pomocą informacji wywiadowczych, że w tym miejscu były koszary wojskowe. Ówczesnym ordynatorem szpitala był dr Zygmunt Patryn. Przeczuwał on zbliżającą się wojnę i dzień wcześniej wypisał ze szpitala wielu pacjentów, pozostawiając tylko najcięższe przypadki. W ten

sposób uratował wiele osób. Tak wspomina atak dr Patryn: „Rano 1 września 1939 r. obudził mnie huk samolotów. W chwilę potem usłyszałem przeraźliwy świst i wybuch bomby na terenie ogrodu szpitalnego. Była to pierwsza bomba, która w ogóle padła na Wieluń. Po wybuchu bomby część budynku, w którym ja mieszkałem, a mieszkalem na terenie szpitala w budynku gospodarczym, zaczęła się walić. [...] Przed budynkiem zastałem kilka płaczących sióstr szpitalnych. Kazałem im biec do ogrodu i kłaść się na ziemię, sam zaś chciałem się udać do szpitala. Zobaczyłem jednak nawracające samoloty i również pobiegłem do sióstr do ogrodu i położyłem się na ziemi. Słyszałem w tym czasie krzyki i jęki z zawałonego budynku gospodarczego, gdzie zostały przywalone gruzem pracownicy kuchni, które

od wczesnych godzin rannych przygotowywały śniadanie. Nawracające samoloty powtórnie zrzuciły bomby na szpital. [...] Gdy minął pierwszy nalot [...] udałem się do płonącego szpitala. Na schodach przed wej-



Widok z loty ptaka na zniszczone miasto, Źródło: nfajw.wordpress.com

ściem leżał zabity człowiek. Nie był to jednak chory, lecz ktoś, kto przybiegł tu z mia-

sta. Na chodniku przed szpitalem również leżeli zabici. [...] W zawałonym szpitalu jakakolwiek pomoc z naszej strony była bezskuteczna”. Najwięcej chorych zginęło w piwnicach szpitala, w których schronili się przed bombami.

Miasto w ogniu

Nemieccy lotnicy czuli się całkowicie bezkarnie. W mieście nie było żadnej obrony przeciwlotniczej, dlatego mogli atakować z małej wysokości, z dużą dokładnością. Celem nazistowskich lotników nie było tylko zniszczenie miasta, ale również chcieli wzbudzić chaos i panikę wśród ludności cywilnej, wytworzyć atmosferę strachu i niepewności. To zadanie należało do samolotów myśliwskich, które z broni pokładowej strzelały do uciekającej ludności.

W pierwszy nalocie na miasto spadły bomby bu-

nia zostało zniszczone całe śródmieście, całkowicie zniszczono kilkanaście stylowych kamieniczek mieszczańskich z XVIII oraz najstarszy dom mieszkalny. Bardzo wiele zabytków ucierpiało podczas nalotu: kościół farny z XIV w., klasztor po augustiański, będący siedzibą Zgromadzenia Księży Misjonarzy Św. Rodziny, klasycystyczna synagoga z połowy XIX w. (gdy weszli Niemcy do miasta to została rozebrana, podobnie jak kościół farny), klasycystyczny budynek ratusza z Bramą Krakowską, XIX wieczny pałac, który był siedzibą starostwa powiatowego. Poważnie ucierpiały pozostałości XIV-wiecznych murów fortyfikacyjnych. Ciekawa jest historia Bramy Krakowskiej, ponieważ na jej dach spadła bomba. Jednak ona nie wybuchła i nie zniszczyła niezwykle wartościowego zabytku miasta.

W wyniku bombardowania zginęło około 1200 osób,

razące, natomiast podczas drugiego nalotu na miasto spadały bomby zapalające, które miały dopełnić zniszczenia. Powodowały one, że miasto stanęło w ogniu. Jeden ze świadków tamtych wydarzeń tak wspomina sytuację w Wieluniu po drugim nalocie: „Zniszczenie miasta było ogromne. Widziałem szpital doszczętnie zburzony. Obok szpitala na gałęziach drzewa widziałem zwisające zwłoki. Na ulicach leżało sporo zabitych i rannych. (...) Po płoch w mieście panował nie do opisania. Ludzie uciekali z miasta, wielu biegło tylko w białiznie. Zaskoczenie było tak wielkie, że niektórzy odchodzili od zmysłów”

W wyniku bombardowa-

około 75% miasta zostało zniszczone. Tak naprawdę nie wiadomo ile osób znajdowało się w mieście, ponieważ 1 września 1939 r. wypadał w piątek i wtedy miał odbyć się miejscowy targ. Dzień wcześniej do Wielunia zaczęły zjeżdżać się furmanki chłopskie, aby zająć dogodne miejsce na placu targowym. Zapewne nigdy się nie dowiemy ile tak naprawdę osób zginęło ze względu na ucieczkę ludności cywilnej z miast podczas bombardowania otwartego, bezbronnego miasta. Większość badaczy i specjalistów jest zgodna co do tego, że lotniczy atak na Wieluń 1 września 1939 r. jest zbrodnią wojenną.



Zbombardowany Wieluń, Źródło: fakty.interia.pl

Kraj mlekiem i miodem płynący...

O jakim kraju mowa? Wielu, jeśli nie wszyscy, pomyśli na pewno nie o Polsce. I ma rację, przynajmniej (miejmy nadzieję) na razie. Królestwo Danii! Najmniejsze wśród państw nordyckich, ale wcale nie najgorsze!

BEATA MARCINOWSKA

Podczas objazdowej wycieczki po Danii natrafiliśmy na bezdomnego Polaka. Jak się okazało znajomego naszej pilotki, która od lat namawia go na powrót do Polski, proponując dojazd. Polak, nazwijmy go panem K. (dokładnego imienia nie pamiętam, ale i tak nie jest ono istotne) uparcie twierdzi, że woli zostać bezdomnym w Danii niż ważnym kierownikiem jakiejś firmy w Polsce. Dlaczego? Bo w Danii królowa go żywi, ubiera i leczy! Codziennie w wyznaczone miejsce podjeżdża samochód z czystymi, nowymi ubraniami

mi dla bezdomnych. Każdemu bezdomnemu przysługuje 7 posiłków dziennie. I to nie byle jakich! Dania wydawane są w dowolnych restauracjach, barach, pizzeriach na zasadzie szwedzkiego stołu. Bezdomny wybiera co i w jakiej ilości ma ochotę zjeść. A jak wygląda sprawa ze służbą zdrowia? Pan K. za pobyt w szpitalu, badania, leczenie nie płaci absolutnie nic – wszystko „stawia” królowa. Dla porównania w Polsce na najprostsze badanie trzeba czekać w kolejce kilka miesięcy. W Danii po wypisaniu ze szpitala pielęgniarka idzie z bezdomnym do apteki, w celu kupienia mu leków, na koszt szpitala. W Polsce przeciętny emeryt wy-

daje 70% swojej emerytury na niezbędne tabletki. Co więcej, każdemu bezdomnemu przysługuje paczka papierosów dziennie! Ponieważ człowiek uzależniony, który nie ma dostępu do nikotyny może być agresywny i zaczepiać przechodniów, a na takie coś kulturalny kraj przecież nie może sobie pozwolić.

Dobłą sytuację mają również pracujący. W przypadku likwidacji jakiejś firmy, zakładu to pracodawca ma zapewnić swoim podwładnym nowe stanowiska pracy. Co więcej, pracownik niekoniecznie musi się na nie zgodzić. Jeśli proponowane stanowisko mu nie odpowiada spokojnie czeka na następne, a w tym czasie na konto wpływa mu 80% dotychczasowej pensji, do czasu, aż pójdzie do pracy.

Kobieta po urodzeniu dziecka otrzymuje przez kilka lat pieniądze na jego utrzymanie oraz jednorazowo, tzw. becikowe w wysokości ok. 15 tysięcy. A ile ono wynosi w Polsce? Aż boję się pytać.

W Danii posyłając dziecko do szkoły rodzice nie muszą martwić się o książki, przybory, drugie śniadanie – wszystko opłacane jest podatków (w Danii jest podatek liniowy – zależny od zarabianych pieniędzy). Co więcej, nawet wycieczki szkolne są darmowe! Będąc już w temacie dzieci, warto wspomnieć, że panuje tam tzw. bez-



stresowe wychowanie. Wystarczy, że rodzic podniesionym głosem powie coś do dziecka, wówczas potomek ma prawo zgłosić to na policję, a stróż prawa będą po jego stronie. Głośny rodzic musi wówczas liczyć się z grzywną lub nawet pozbawieniem wolności. Również w szkole rządzi dziecko. Jeśli nie ma ochoty pisać sprawdzian, odpowiadać czy nawet odrabiać zadań po prostu tego nie robi.

Są dwie zasady panujące w tym kraju. Nie wolno pić i kraść. Za takie coś czeka ekstradycja! Nie ważne czy ukradniesz cukierka ze sklepu czy kilka tysięcy z firmy – nie masz już możliwości powrotu. Spacerując ulicami Kopenhagi wi-

działam tysiące jeśli nie miliony rowerów (są nawet specjalne, ogromne parkingi) i najbardziej zadziwił mnie fakt, że nie dość, że były one nieprzybite to jeszcze w koszyku leżał portfel, telefon i inne mniej lub bardziej cenne przedmioty. Nikomu nawet nie przyszło do głowy, żeby coś zabrać. A w Polsce? Przypniesz rower i jeszcze Ci go odpiłują.

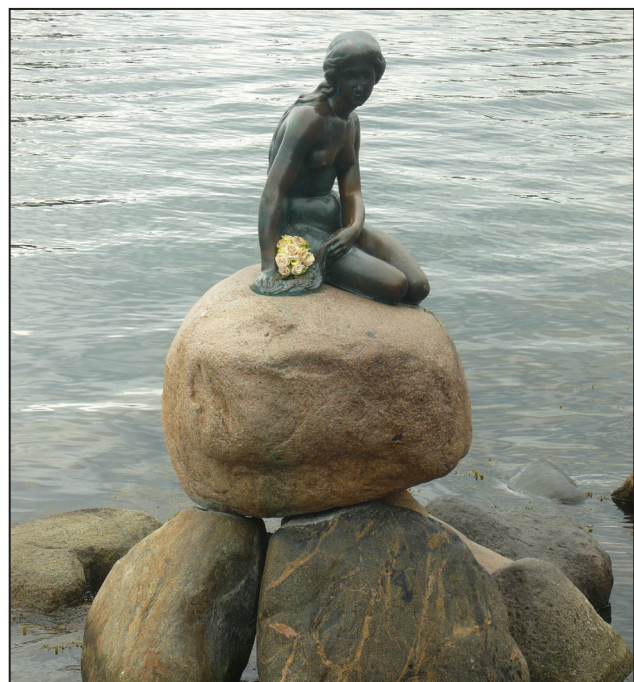
Surowe zasady panują również na drogach. Za minimalne przekroczenie dozwolonej prędkości grozi nawet utrata samochodu. Za to kultura jazdy jest wysoka. Osoba dołączająca się do ruchu ma zawsze pierwszeństwo.

Dobra wiadomość dla miłośników wszelki używek. W Da-

nii narkotyki są zalegalizowane. Jest nawet specjalna dzielnica w centrum Kopenhagi (Christiania), na której można kupić wszelkiego rodzaju „trawkę”. Legalne są również związki homoseksualne.

Warto dodać, że pociągi, którymi podróżujemy w Polsce, tam od kilkunastu lat stoją w muzeum transportu...

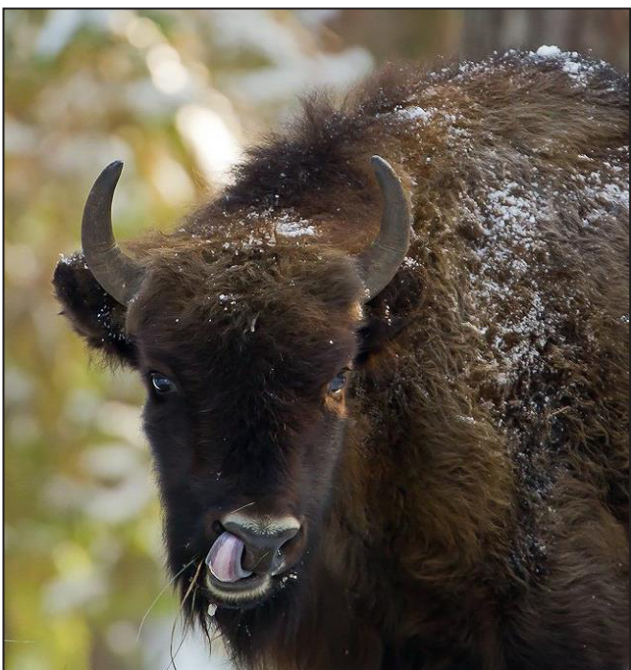
Oczywiście nie ma co porównywać Polski do Danii. Mieszkamy w kraju niegdyś uciskanym i wyzyskiwanym, ze straszliwą historią, ale jednocześnie piętnem mesjanizmu. Kraju – teoretycznie katolickim. A jednak nadal nie potrafimy zrobić nic, żeby przeciętnemu obywatelowi żyło się lepiej...



Sesja z żubrem

Od pewnego czasu wśród studentów popularne stało się spędzanie wolnego czasu w towarzystwie żubrów... i nie o piwo tu chodzi.

Informacje rozeszły się szybko. Tablica na facebooku zagęściła się wpisami dotyczącymi obserwacji zwierząt. Zaczęło się niewinnie, kilka żubrów na polanie, kilku znajomych piszących, że najlepsze, co można robić podczas sesji, to oglądać te nagrania. Potem zrobiło się głośniejsze i namnożyło się stron, które zaczęły zachęcać do oglądania także innych zwierząt. Choć prekursorem zjawiska była strona „Żubry online”, jej różnorakie kopie stały się jeszcze bardziej popularne. Facebook zawrzał od nowych pomysłów. „Jeszcze tylko sprawdzę, co robią żubry i mogę zacząć się uczyć”, „Nie śpię, bo oglądam żubry”



to tylko niektóre z nich. Transmisja wydarzeń na polanie, pełnej pożywienia dla zwierząt, dostępna jest całą dobę. Realizują ją Lasy Państwowe. Kiedy żubry nie są zainteresowane swoim medialnym wizerunkiem i spokojnie przeczesują las, kamera kieruje swoje oko na ptaki, które również są dokarmiane przez leśników. Na polanie często można zaobserwować też inne zwierzęta. Czasem przemknie jakaś sarna, zając, dzik a nawet wilk. Ostatnio sarny przychodziły całym stadem. Należy jednak ostrzec wszystkich nieświadomych: Uwaga! To wciąga. Szkłane oczy rejestrują życie zwierząt nie tylko w

Polsce. Część z zainteresowanych dotarła także do innych zakątków Internetu. Można tam zobaczyć między innymi pandy, a także pingwiny, żyrafy czy niedźwiedzia polarnego. Znow, na kształt poprzednich, powstały strony takie jak „U żubrów po staremu, teraz sprawdzę co słychać u pingwinów” albo „Jeszcze tylko zobaczę jak panda śpi na gałęzi i mogę brać się do nauki”. Duża część zainteresowanych studentów twierdzi, że relacje online z życia zwierzątek stały się nieodzownym elementem nauki. Popularne podczas sesji, przyciągają uwagę także teraz, kiedy większość studentów już zapomniała o swoich

egzaminach. Studenci rozmaitych kierunków, a także maturzyści z całej Polski, piszą na wymienionych profilach i... pozdrawiają żubry. Zwierzęta nie pozostały im dłużne. Podczas sesji można było zobaczyć taką tabliczkę:

Opiekunowie strony „Żubry online” zapewniają, że będą transmitować wydarzenia z polany dopóki żubry będą tam wracać. Wraz z nadjeściem wiosny dokarmianie przestaje być konieczne. Dla zaniepokojonych letnią sesją mają dobrą wiadomość – latem będzie można podglądać gniazdo bielików. Studenci nie zostaną bez zajęcia.

KAMILA BYRTEK

Show must go on – ale czy na pewno?

Wyobraźcie sobie zwyczajny gabinet lekarski, w nim lekarz i pielęgniarka. Do gabinetu wchodzi zupełnie niezwykły gość: ŚWIAT! - Doktorze, nasze czasy rozchorowały się - oznajmiła pielęgniarka - Co gorsza, jest to złośliwa odmiana globalizacji, postępujący konsumpcjonizm, nawrót wyścigu szczurów i diabli wiedzą, co jeszcze - mówi kończąc diagnozę dolegliwości pacjenta. Doktor spogląda na kartę chorego z troską i kręci głową mówiąc - Złe wieści. Nie ma na to lekarstwa. Szkoda pieniędzy na leczenie. - Świat nie czuje się jednak urażony tą diagnozą. Właściwie to nie czuje nic, pośpiech i ciągły pęd na to nie pozwalają. Nie ma też czasu na refleksje, show must go on.



MONIKA FERENC

W współczesnym świecie, gdzie niemal wszystko można kupić, gdzie nawet najintymniejsze aspekty ludzkiego życia już dawno zostały wystawione na sprzedaż, jedna rzecz pozostaje niezmiennie bezcenna - CZAS. Nie możemy go kupić, zamienić, ani zmusić, żeby chociaż na chwilę się zatrzymał. Wolterowski Bóg podkreślił swój zegar tak, że wskazówki przesuwają się dwukrotnie szybciej niż kilka,

kilkanaście, kilkadziesiąt lat temu. Szybko żyjemy i jeszcze szybciej umieramy, nie mamy czasu na nic. Dzieciństwo to prawdziwe i bez trosk kończy się z momentem pójścia do szkoły. Po każdym etapie nauczania na dziecko czeka „egzamin”, po podstawówce i gimnazjum jest to tzw. „test kompetencji”, którego wysoki wynik i świadectwo pomagają dostać się do dobrego gimnazjum, a później do dobrego liceum, dobrze jest dodatkowo mieć inne osiągnięcia - w olimpiadach i konkursach naukowych. No i gdzie tu czas na zabawę? Gdy już dostaniemy się do wymarzonej szkoły średniej przez 3 lub 4 lata przygotowujemy się do matury i to z jak największej ilości przedmiotów, i na jak

najwyższym poziomie, żeby dostać się na dobre studia. Nie jest jednak powiedziane, że po tych studiach, nawet tych najlepszych, znajdziemy satysfakcjonującą nas pracę, bo co nam po studiach, kiedy pracodawcy wymagają doświadczenia zawodowego w danej branży, najlepiej kilkuletniego. A dobra praca jest gwarancją szczęścia rozumianego w dzisiejszym sposób, praca, która zabezpieczy przyszłość naszą i naszej rodziny, bo gdy już mamy pracę i jesteśmy już na wysokim szczeblu kariery - czas założyć rodzinę. Nie wcześniej. Najpierw studia, później praca, kariera i dopiero małżeństwo i dzieci. To jednak nie jest koniec gonitwy, zabiegane, spełnione zawodowo matki



Źródło: abcinwestowania.wordpress.com

rodzą dzieci, które niemal zaraz po urodzeniu oddają do wychowania naniom. Urlopy

macierzyńskie nie są już trendem, bo przecież istnieje niebezpieczeństwo, że w trakcie

tych kilkunastu miesięcy, ktoś zabierze tej młodej i spełnionej zawodowo mamie jej wymarzoną posadę. Na dom i rodzinę nadal trzeba pracować i rodzice pracują, tak całymi latami, a śmierć zastaje ich z telefonem w ręku, gdy załatwiają jakąś ważną służbową sprawę. A dzieci? Dzieci dorastają i idą do kolejnych szkół...

Żyjemy tak z dnia na dzień, walcząc o awans, pieniądze i dobrą posadę, zapominając o najważniejszych wartościach, jakimi powinniśmy się kierować. Warto więc poświęcić chociaż chwilę i zastanowić się nad znaczeniem słów Alberta Camusa: „Wielkość człowieka polega na jego postanowieniu, by być silniejszym niż warunki czasu i życia”.

Być dla siebie

Kolejny wieczór, kolejna kawa i kolejne pytania. Pytania o przyszłość, przeszłość i popełnione błędy, zmarnowane lata. I jak zwykle ten sam wniosek: po co to wszystko?!



JUSTYNA KRZYŻANOWSKA

Kiedy człowiek zaczyna myśleć, to tak naprawdę przestaje. Logika bierze w łeb, a uwolnione emocje szaleją. Czy zastanawiałeś się

kiedyś, dlaczego tak wielu młodych ludzi odwiedza psychologów? Hmm... z pewnością to świry. A może marionetki małpujące tanie wzorce przybyłe z Zachodu? Zapewne tak! Ale zastanów się, może oni naprawdę potrzebują pomocy. Praca, dom. Praca, stres. Zakupy, dom. Praca, stres. I tak codziennie. Nawet nie zwracasz uwagi na te znerwicowane kukielki, które pod solidną maską stylu i opanowania starają się ukryć

swoje permanentne znerwicowanie. Zazwyczaj zaczyna się niewinnie. Wszystko tłumaczymy sytuacją czasową, która niebawem minie. Jednak nie mija. Wręcz przeciwnie, wkracza na wyższy etap swojego zaawansowania i wciąga człowieka w wir, z którego tylko nielicznym udaje się uciec. Wszyscy zwariowali. Żyjemy w jakiejś chorej rzeczywistości, gdzie liczy się wszystko i nic. Wszystko, co robimy, jest na pokaz. A to,

czego nie robimy, to nasze skryte pragnienia. Skryte pod grubą warstwą ogłady i powinności. Kiedy szef zawala cię pracą po godzinach - zostajesz. Kiedy przyjaciel prosi o pomoc - pomagasz. Kiedy sąsiadka zginie kot - pomagasz go szukać, choć nienawidzisz sierścucha z całego serca. Kiedy babcia jest chora - odwiedzasz ją przynosząc obiad; akurat to jest wyjątek potwierdzający regułę, gdyż babcię kochać i szanować

trzeba. Ale kiedy tobie zepsuje się samochód czy wywala cię z roboty, kto ci pomoże? Kto przyjedzie pocieszyć? Kto zaoferuje rozmowę? Niewielu. Prawda? Ludzie to cwane istoty. Potrafią tak się ustawić, że mają wszystko, czego tylko zapragną - jednocześnie nie dając niczego. A ty głuptasie? Przecież to widzisz. Ale i tak po raz kolejny nic z tym nie robisz. Bo i po co. Lepiej być zwykłym popychadłem, które myśli,

że do niczego się nie nadaje. Chyba za dużo ostatnio myślisz! Ważne, aby tych samych błędów nie popełniać dwa i więcej razy. A reszta się jakoś sama ułoży. Świat po raz kolejny stanie na głowie. Chociaż, bardziej już się chyba nie da. Nieważne. Zaczynaj żyć dla siebie, dla własnych pasji i przyjemności. Wylej tę kawę do zlewu, papiery rzuć w kąt. Zapal świecę i wsłuchaj się w siebie. Przyjemne?

Ponad siedem miliardów rzeczywistości

Czytając artykuł dotyczący rzeczywistości, w pewnym naukowym czasopiśmie, zadałam sobie pytanie: czy mój świat w ogóle istnieje? Wiem, że punkt widzenia zależy od punktu siedzenia, ale nie mieściło mi się w głowie, że każdy żyje w zupełnie innej rzeczywistości.



PATRYCJA ŁUSZCZYK

Okazuje się, że nasz mózg przetwarzając dane docierające doń z zewnątrz, sortuje je niewyobraźalnie szybko i dość skutecznie. Ogromny mechanizm, jaki nosimy na karku, pozwala nam dostrzec tylko 40 wrażeń na se-

kundę. Zapytacie dlaczego tylko? Otóż aż jedenaście milionów z tych wrażeń ląduje w koszu i najprawdopodobniej nigdy nie ujrzy światła dziennego, ba, nie zostanie nawet wykorzystana jako doświadczenie. Wrażenia są poddawane ciągle obróbce. Jedynie mózg niemowlaka nie porządkuje wszystkiego, co do niego dociera. W każdej sekundzie nowe dane są porównywane z tymi, które nazywamy doświadczeniem. W ten sposób tworzymy coś na miarę własnej krainy. W ten sam

sposób postrzegamy ludzi, z którymi żyjemy. Możemy na przykład wierzyć, że rodzice to agenci tajnego wywiadu, którzy wszczepili nam pod skórę jakieś nadajniki i śledzą każdy nasz ruch. Kiedy babcia nakłada mniejszą porcję na talerz, możemy podejrzewać, że podmienili ją kosmici, a my musimy teraz głodni szukać bezbronnej staruszki. Przystojnego kolegę z klasy możemy mieć za przynętę zarzuconą przez inteligentnego aczkolwiek chuderlawego gryziopiórka z ostatniej ławki. Sąsiadkę bę-

dziemy podejrzewać o pracę dla tajnych służb. Niby z jakiej racji, do lokalu, w którym odbywa się zamknięta impreza, co godzinę pukają jacyś poważni panowie w niebieskich garniturkach. Po nitce do kłębka, powiedziałby jakiś mędrzec. Od tytułu domysłów możemy popaść w paranoję. Wszystkie fobie mają jednak jakieś przyczyny. Wszystko, co dla człowieka nieznane i niezrozumiałe, mózg stara się wyjaśnić. I chociaż myśli towarzyszące takim przypadłościom są błędne, mają na

celu wytłumaczenie tego, co zbyt pogmatwane. Domysły odłóżmy na bok. Jest jeszcze jedna sprawa. W tym samym artykule przeczytałam też o wędrówkach mózgu. Szczególnie mówiąc niektóre określenia naukowców czasem mnie bawią. Zdarza się, że do tego stopnia, że dopóki nie zasną, nie mogą okiełznać skurczów mięśni brzucha. Rano budzę się z zakwasami i muszę chyba poprawić swoją kondycję, bo naukowcy potrafią przecież nie spać tygodniami pracując nad nowymi teoriami.

Dzięki tym gorliwym ludziom wiem, dlaczego raz będąc w dobrym nastroju, bez powodu robi mi się smutno. Innym z kolei razem, kiedy samopoczucie pozostawia wiele do życzenia, zaczynam się związać ze śmiechem. Nasz umysł to wielka zagadka, ale jedno jest pewne. Nawet podczas poważnej rozmowy wystarczy dygresja od dygresji i mamy scenę z widowni oglądającej jakiś dobry skecz. Czytajcie, słuchajcie, wymieniajcie się poglądami i wędrujcie moi drodzy. Wędrujcie!

Wybierz kota

Gdy chcemy zostać właścicielami jakiegoś zwierzęcia, powinniśmy przemyśleć swoją decyzję wiele razy, by uniknąć problemów i nie skrzywdzić pupila. Nasz wybór musi być świadomy.

KAMILA BYRTEK

Jeśli chcemy być posiadaczami kota, powinniśmy wcześniej poznać usposobienie związane z przynależnością do danej rasy. Musimy przemyśleć, czy nasze zwierzę będzie miało możliwość wychodzenia na zewnątrz, czy raczej zdomowi się na kanapie. Koty, które więcej się ruszają, potrzebują innego pożywienia, a także są narażone na różne pasożyty i choroby. Kanapowcom natomiast grozi nadwaga. Nie wolno więc



Meine Coon, Źródło:
pl.123rf.com

zapominać o spacerach i o wspólnych zabawach. Niezależnie od tego czy dachowiec czy rasowiec, należy przygotować mu odpowiednie warunki. Kot powinien mieć wyznaczoną „własną sferę” w domu, np. legowisko (inną sprawą jest, czy z niego skorzysta). Przyda się dużo smakołyków i różne zabawki. Bo jak tu nie rozpieszczyć kota? Właściciele

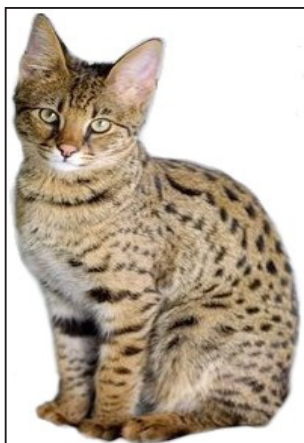
niezależnie mają z tym problemy. Ale prawie zawsze mówią, że warto, bo miłość, która do nich wraca ze strony kota, nie ma żadnej ceny. Podobnie myślał terapeuta, którzy z pomocą zwierzątek przeprowadzają zooterapię. Felinoterapia to (jakkolwiek to brzmi) leczenie kotem. Kot jaki jest każdy widzi. A jednak. Wielość i różnorodność ras może zadziwiać. Rozmaitość ras może przysporzyć problemu z wyborem,



Norweski leśny, Źródło:
www.petandu.com

jednak warto brać pod uwagę nie tylko wygląd. Prawdopodobnie największa część z nas i tak posiada sławną „rasę” dachowców.

Największym na świecie kotem domowym jest Maine Coon. Razem z ogonem może przekraczać metr długości (choć niektóre dane wskazują na jeszcze większe rozmiary). Ogon powinien stanowić dokładnie połowę długości tego kota. Rasa ta odznacza się bardzo dużą towarzyskością. Kot



Savannah, Źródło:
www.cats.alpha.pl

większy od niejednego psa z pewnością robi wrażenie. Cena również. Za takiego kociaka z rodowodem można w Polsce zapłacić nawet 3000 zł. Inną interesującą rasą jest kot Savannah, który został wyhodowany jako krzyżówka afrykańskiego serwala i kota domowego. Ma on bardzo wyraźne cętki, co upodabnia go do dzikich krewnych. Jest silnie zbudowany i bardzo sprytny (potrafi sobie na przykład sam otworzyć lodówkę). Odznacza

się dużą wesołością i wiernością. Jego temperament nie pozwala usiedzieć mu w miejscu. Niestety bardzo trudno znaleźć hodowlę tej rasy. Bardzo specyficzny jest LaPerm, czyli kot, który ma loki. Rasa ta powstała w wyniku naturalnej mutacji genu dominującego odpowiadającego za fakturę sierści. Są bardzo przymilne, mają skłonność do przytulania i siadania na ramieniu człowieka, by obserwować otoczenie. W Europie to mało popularna rasa.

Swoją urodą może oczarować kot norweski leśny. Rośnie wielki, jego waga może osiągać nawet 8 kg. Ma duże uszy z charakterystycznymi pędzelkami. Jest bardzo żywiołowy, ciekawski i towarzyski. Uwielbia się wspinać, także można zastać go siedzącego na przykład na skrzydle drzwi.

Kotom, przy okazji ich święta, niezależnie od rasy, wszystkim jak najlepszych właścicieli.



LaPerm, Źródło: weheartit.com

17 luty – Światowy Dzień Kota

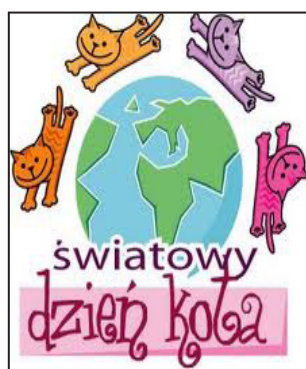
Już od 7 lat 17 luty figuruje w naszych kalendarzach jako Światowy Dzień Kota. Jest to doskonała okazja, aby nie tylko docenić naszego pupilka, ale także pamiętać o bezdomnych, czy żyjących w schroniskach kotach. Jak mawiał Leonardo da Vinci „Nawet najmarniejszy kot jest arcydziełem.”

BEATA MARCINOWSKA

Międzynarodowy Dzień Kota przyjął się w Polsce dość późno, bo w 2006 roku. We Włoszech obchodzono go już 16 lat wcześniej. Pomysłodawcą obchodów tego święta w naszym kraju jest Wojciech Albert Kurkowski. Zorganizował on akcję pod hasłem

„Rasowce – dachowcom”, podczas której członkowie klubu Felis Polonia zbierali dary dla bezdomnych zwierząt. Trzy lata temu patronat nad Światowym Dniem Kota przejęła Fundacja Viva! oraz program „Mój Pies i inne zwierzęta”. Dzisiejszy dzień to idealna okazja, żeby zainteresować się losem zwierząt żyjących w schroniskach, czekają-

cych na adopcję. Nie masz warunków sprzyjających zwierzętom? Nic straconego! Wiele schronisk potrzebuje pomocy wolontariuszy. Bardzo chętnie przyjmowane są również niewielkie dary (koce, karmy, zabawki dla zwierząt). Pomóż! Zwierzęta liczą na Ciebie!



Źródło: kociarstwo.pl

Co? Gdzie? Kiedy?

22 luty

19:00 – Koncert symfoniczny - Filharmonia Opolska im. Józefa Elsnera
20:00 – TE-TRIS – Narodowe Centrum Polskiej Piosenki
20:00 – Kabaret w teatrze. Narwani z kontekstu – Teatr im. Jana Kochanowskiego

23 luty

14:00 – Prezentacja uczniów szkoły muzycznej RAG-TIME - Filharmonia Opolska im. Józefa Elsnera
19:00 – Czego nie widać – Teatr im. Jana Kochanowskiego

24 luty

18:00 – Dżem akustycznie - Filharmonia Opolska im. Józefa Elsnera
19:00 – Czego nie widać – Teatr im. Jana Kochanowskiego
20:00 – Acid Drinkers – Narodowe Centrum Polskiej Piosenki

26 luty

11:00 – Mayday 1 – Teatr im. Jana Kochanowskiego
19:00 – Jagoda Krzemińska - Filharmonia Opolska im. Józefa Elsnera

27 luty

11:00 – Mayday 1 – Teatr im. Jana Kochanowskiego
18:00 – Kino studio: Mistrz – Młodzieżowy Dom Kultury

28 luty

11:00 – Mayday 2 – Teatr im. Jana Kochanowskiego
19:00 – Mayday 2 – Teatr im. Jana Kochanowskiego
19:00 – Czarno - czarni - Filharmonia Opolska im. Józefa Elsnera

1 marzec

10:00 – Morrison/Śmiercisyn – Opolski Teatr Lalki i Aktora im. Alojzego Smolki
11:00 – Mayday 2 – Teatr im. Jana Kochanowskiego
18:00 – Morrison/Śmiercisyn – Opolski Teatr Lalki i Aktora im. Alojzego Smolki
19:00 – Mayday 2 – Teatr im. Jana Kochanowskiego
19:00 – Koncert kameralny – Varsovia Piano Trio – Filharmonia Opolska im. Józefa Elsnera
20:00 – Jafia Namuel & Natural Mystic Akustycznie – Narodowe Centrum Polskiej Piosenki

2 marzec

16:00 – Dwie połówki pomarańczy – Filharmonia Opolska im. Józefa Elsnera
18:00 – Morrison/Śmiercisyn – Opolski Teatr Lalki i Aktora im. Alojzego Smolki
19:00 – Mayday 2 – Teatr im. Jana Kochanowskiego
20:00 – Leo Che – Narodowe Centrum Polskiej Piosenki

3 marzec

18:00 – Pieśni dońskich kozaków – VOLNIJ DON – Filharmonia Opolska im. Józefa Elsnera

5 marzec

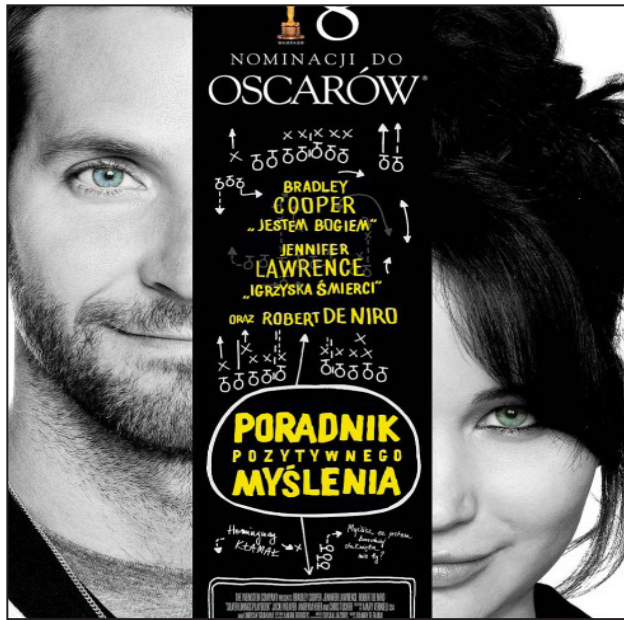
19:00 – Mayday 2 – Teatr im. Jana Kochanowskiego

Poradnik pozytywnego myślenia

Obejrzane. Pół roku po światowej premierze dociera do nas „czarny koń” tegorocznych Oscarów. Kasowy hit w reżyserii Davida Russell’a nadaje dość wyeksploatowanemu tematowi nowej jakości. Jednak na ile trafne i aktualne porady kryją się pod zobowiązującym tytułem „Poradnik pozytywnego myślenia”?

Pat (Bradley Cooper) opuszcza właśnie szpital psychiatryczny po ośmiomiesięcznej terapii. W tym czasie stracił praktycznie wszystko: dom, pracę i żonę. Wprowadza się do rodzinnego domu, by ułożyć życie na nowo. Uzbrojony w solidną dawkę optymizmu i samozaparcia stara się odnaleźć siebie i udowodnić żonie, że jeszcze na wiele go stać. Trudno jednak o spokój ducha, podczas gdy każda wymiana zdań z ojcem (Robert De Niro) kończy się wybuchem. Sytuację dodatkowo komplikuje pojawienie się nieznajomej Tiffany (Jennifer Lawrence), dziewczyny nie tyle szalonej, co niekonwencjonalnej w działaniach. Czy istnieje bardziej oklepa-

ny i wymęczony gatunek filmowy niż komedia romantyczna? Chyba nie, a mimo to David Russell udowadnia, że nawet na doskonale znanej płaszczyźnie można stworzyć coś nieprzeciętnego. Choć fabuła jest dość banalna, tworzy tym samym doskonałe tło dla kreacji aktorskich. A te do samego końca nie są dla widza jednoznaczne. Na szczególną uwagę zasługuje rola Jennifer Lawrence, która nie broni się samą urodą, a przede wszystkim sceniczną dojrzałością i charyzmą. Nie dziwi zatem Złoty Glob dla najlepszej aktorki w komedii lub musicalu jak i jej nominacja do Oscara, a tych dla „Poradnika...” jest aż osiem. O ile w przypadku Lawrence wyróżnienia są w



Źródło: www.filmweb.pl

pełni zasłużone, tak w przypadku nominacji do najlepszego filmu są one zdecydowanie przesadzone. Fabularnie to dalej ustandaryzowany produkt, choć w nowej jakości. Dwoje ekscentryków na życiowym zakręcie, których losy krzyżują się na drodze do normalności. Pat robi wszystko, żeby stanąć na nogi i zaimponować żonie, podczas gdy Tiffany wszystkimi możliwymi sposobami stara się go do siebie przekonać. Akcja się zagęszcza, wisi uczucie. Oczywiście to wszystko już było, a mimo to z wypiekami na twarzy oczekuje się oczywistego, nieuniknionego zakończenia. Co więc w tym specjalnego? Pewnie

brak przesady i nachalności, nieprzesłodzony świat realnych ludzi z realnymi problemami. Zagubionych, skołowanych, niekoniecznie przy zdrowych zmysłach, a przy tym bardzo ludzkich. „Poradnik...” choć z pewnością nie jest filmem przełomowym, to zdecydowanie wartym obejrzenia. Kino to także rozrywka i w tej kategorii powinno się rozpatrywać dzieło Russell’a. Humorystyczne, barwne, optymistyczne, a przy tym bardzo aktualne kompendium pozytywnego myślenia, gwarantuje dwie godziny naprawdę dobrej rozrywki na wysokim poziomie.

TOMASZ BENEDYCUK

Miłość i inne dysonanse

Przeczytane. Janusz Leon Wiśniewski to informatyk, chemik, fizyk, a przede wszystkim pisarz. Od kilkunastu lat zajmuje się miłością. Nie tylko w pisarskiej teorii, bo w swoich książkach opowiada o jej genetyczno-biologicznej stronie, którą w wielce przystępny sposób wyjaśnia czytelnikom. Od premiery „Samotności w sieci”, czyli literackiego debiutu, mija 12 lat.

Kolejnych książek pojawiło się wiele, lecz mimo tego prawie każda potrafi zaintrygować i zaskoczyć. Tak jest też z najnowszą – „Miłość i inne dysonanse”. Jest to powieść charakterystyczna dla J. L. Wiśniewskiego, pełna miłości i smutku. Napisana po raz kolejny w wyniku współpracy, tym razem z Rosjanką Iradą Wowenکو. Ciekawym pomysłem jest relacja przeplatana, raz pojawia się z punktu widzenia Anny, innym razem ze strony Struny. Ona - Rosjanka będąca w nieudanym małżeństwie, On - Polak, nieszczęśliwy w życiu. Na tej parze twórcy nie poprzestają, wplatają w powieść krótkie opowiadania bohaterów drugoplanowych, których możemy

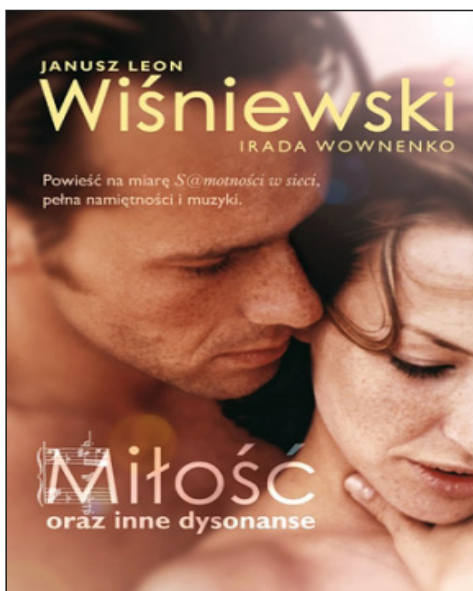
nam wszystkie opisywane w niej utwory muzyczne. Bohaterowie muzyki słuchają, muzykę wspominają, o muzyce rozmawiają i o niej też myślą. Struna, bohater, którego poznamy najlepiej, był anonimowym krytykiem muzycznym, dźwięki były dla niego

podczas czytania, bez niego książka jest dla mnie nieco wybrakowana.

Po przeczytaniu książki mam wręcz pretensje do autora. Opowiedział on o Joannie, która cierpliwie czeka na Strunę i jego miłość. Jest osobą, której życzymy, by się w końcu doczekała, a jednak Anna powoli staje się dla czytelnika równie bliska. I pojawia się dylemat, która na Strunę bardziej zasługuje.

Janusz Wiśniewski pisze wiele książek, opowiadań, felietonów, w których zauważyć można pewne charakterystyczne zabiegi stylistyczne. W sposób prawie nieodczuwalny dla czytelnika przekazuje sporą ilość ciekawostek naukowych, historycznych i biograficznych. Opowieści o zjawiskach fizycznych i genetycznych w jego wykonaniu brzmią jak przyjemne w odbiorze bajki. Wśród zakończeń dominują otwarte, w których czytelnik może mieć tylko nadzieję, że dwójce bohaterów udało się jednak być razem....

ALEKSANDRA MARKIW



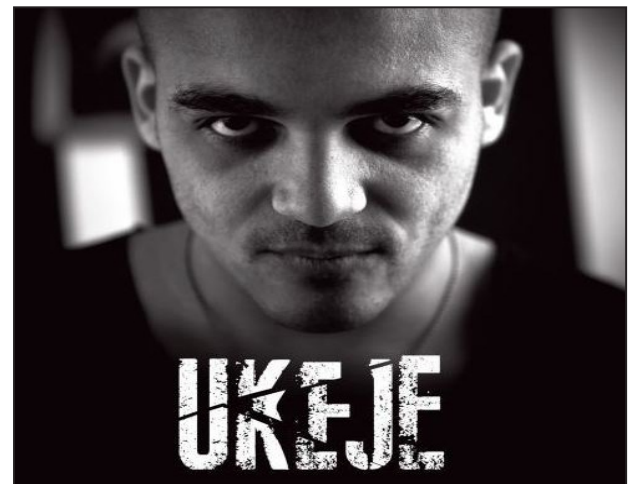
poznać i przeżywać ich (czasem) sentymentalne historie. Od wydawcy dowiadujemy się, że książka jest pełna namietności i muzyki. Ja zwróciłam uwagę na tę drugą rzecz. Książki nie sposób czytać bez pomocy wyszukiwarki internetowej, która zaprezentuje

ważniejsze od kobiet. Często wydaje opinie na temat znanych muzyków i kompozytorów, subiektywnie mówi o Chopinie, Okudźawie, Wysocim. Do książek takich jak ta powinny być dołączone płyty z podkładem muzycznym, który będzie nam towarzyszył

Ukeje

Od ponad dekady w Polsce mamy boom na telewizyjne programy muzyczne kuszące uczestników kontraktami i wielką karierą, co do tego nie ma żadnych wątpliwości. Jedni po udziale w programie przepadali w muzyczny niebyt, inni nagrywali „Jajecznicę” pod dyktando wielkiej wytwórni, natomiast kilka nazwisk potrafiło obronić swoją artystyczną suwerenność. Jednym z tych ostatnich ma szansę zostać debiutujący w lutym Damian Ukeje.

Premierę albumu „Ukeje” poprzedziło wydanie singla „Bezkrólewie”, który już zdążył namieszać na listach przebojów (NRD ESKA Rock). Wyczuwa się w nim potencjał drzemący w mocnym głosie, świetnie komponującym się z ciężkim brzmieniem gitar, bezpretensjonalnym tekście i refrenie, który „wkręca się” w pozytywnym znaczeniu. Na płycie znajdują się utwory wypełnione po brzegi energią, żywcem nadające się na koncerty, gdy atmosfera wśród publiczności wymaga odpowiedniego podgrzania („A4”, „Bezkrólewie”, „Moja Mała Ameryka”). Z drugiej strony słyszymy utwory refleksyjne, mające więcej wspólnego z balladami niż rock and rollem („Niebo”, „To Nie Ten Świat”). Zwycięzca „The Voice of Poland” przed debiutem zapowiadał ostry, rockowy pazur i udowodnienie dotąd nieprzekonanym swoich umiejętności wokalnych. Słychać w utworach jednak zabiegi aranżacyjne, dające poczucie, że produ-



Źródło zdjęcia: muzik.pl

cent nie odkrył chociażby „małej” Ameryki. Niestety mamy tutaj kilka utworów, gdzie ratuje efekt końcowy tylko wokół i pomysły Ukeje. Damian ostatnimi czasy ma wizerunek olbrzyma z irokezem o wielkim sercu – angażuje się w kampanię „Nie jesteś wyspą”, wspierającą wykluczoną młodzież z patologicznych środowisk i rozbitych rodzin. Jak sam mówi w wywiadach, zna z autopsji nie zawsze otwartą i tolerancyjną rzeczywistość i przeszedł długą drogę na scenę. Po zaznajomieniu

się z płytą, można śmiało stwierdzić, że warto było na niego czekać, mimo kompromisów, na jakie poszedł z wydawcą. Trudno jednoznacznie określić, czy występowanie gościnnie w takich programach jak DDTVN robi tej płycie dobrze. Oby jego dalsze poczynania nie były skoncentrowane wyłącznie na zdobyciu przychylności komercyjnych stacji radiowych. Zmiażdżonych przez mainstreamową muzyczną maszynę w Polsce nie brakuje.

ARTUR SYGUT

„Z serii: na brązowo”

Kolor brązowy w kuchni kojarzy się nam przede wszystkim z CZEKOLADĄ! Nie ma chyba osoby na świecie, która by jej nie lubiła. Dlatego przygotowaliśmy dla Was kilka przepisów, w których jest ona głównym składnikiem.

„Mus czekoladowy”



Źródło: www.papilot.pl

Składniki:

1 gorzka czekolada
2 jajka
2 łyżki cukru pudru
50 gram masła

Przygotowanie:

Rozpuszczamy czekoladę z masłem na parze wodnej lub w rondelku - rozpuszczamy masło, odstawiamy z ognia i dodajemy pokruszoną czekoladę. Odstawiamy do przestygnięcia. Odzielamy żółtka od białek. Z żółtek i cukru pu-

dru robimy kogiel-mogiel i dodajemy go delikatnie mieszając łyżką do rozpuszczonej czekolady z masłem. Sos zaczyna gęstnieć podczas mieszania. Z białek robimy pianę i dodajemy do sosu czekoladowego. Przelewamy do kieliszków/miseczek i dajemy do lodówki na parę godzin. Pamiętajmy, że mus musi mieć konsystencję piankową, dlatego nie wyciągamy go szybko z lodówki.

„Kulki czekoladowe”



Źródło: kuchnia-w-trampkach.blog.onet.pl

Składniki:

250 g gorzkiej czekolady
1/4 litra śmietany
2 łyżki rumu
1 torebka cukru waniliowego

Do dekoracji:

mała ilość kakao
starta czekolada
cukier puder
wiórki kokosowe

Przygotowanie:

Zagotować śmietanę, wrzucić do niej połamaną na

małe kawałki czekoladę. Mieszać do całkowitego rozpuszczenia się czekolady. Krótco gotować, przykryć i zostawić do wystygnięcia. Zagrać czekoladę w gorącej kąpielii wodnej stale mieszając aż zrobi się płynna. Dodać rum i cukier waniliowy. Pozwolić by masa ostygła i dała się formować. Posypać ręce kakao i uformować kulki. Następnie obtoczyć je w startej czekoladzie, posypać odrobiną cukru pudru lub wiórkach kokosowych.

„Czekoladowe babeczki”



Źródło: www.sandrabakesaparty.pl

Składniki:

350 ml półtłustego mleka
2 jajka
2 łyżki kakao
2 łyżeczki zapachu waniliowego
3 łyżki słodzika
łyżka żelatyny
3 łyżki gorącej wody
łyżeczka kakao,
listki mięty i wisienki
koktajlowe do dekoracji

Przygotowanie:

W rondelku wymieszać kakao z mlekiem. Zagotować. Żółtka utrzeć z aromatem i słodzikiem. Dodać do kakao z

mlekiem, dobrze wymieszać. Masę przelać do rondla i mieszając podgrzewać, aż stanie się gęsta. W trakcie podgrzewania uważać, aby masa się nie zagotowała. Zestawić z ognia. Żelatynę wymieszać z małą ilością wody. Kiedy spęcznieje, rozpuścić, podgrzewając. Wymieszać z masą. Schłodzić. Kiedy masa zacznie tężeć wymieszać ją z białkami ubitymi na sztywną pianę. Przełożyć do foremek. Ochłodzić. Wyjąć na talerzyki, oprószyć kakao i udekorować mięętą i wisienkami.

Przepisy przygotowały **Paulina Ziętałak i Patrycja Migoń,**

Na www.gs.uni.opole.pl znajdziecie przepisy na sałatkę brokułową, sałatkę gyros, muffinki czekoladowe z bananami i białą czekoladą oraz zupę szpinakową.

Wyjątkowość smaku, jakość, pasja – HARISSA!

Nie jeden student stał przed dylematem – jak wydać 10/15 złotych, by smacznie i dobrze zjeść. Między innymi dlatego polecamy restaurację HARISSA, lokale gdzie za niewygórowaną cenę skosztujesz potraw, dla których będziesz tutaj wracał.



Oferta przygotowana dla klientów sprawia, że jest w czym wybierać. Pizze wyróżniają się pieczolowicie wyrabianym ciastem, nie ma miejsca na mrożone, czy nieświeże składniki. Warto nadmienić, że za największą dostępną pizzę o średnicy 40cm zapłacimy od 16,50zł. W menu znajdziemy także kebaby, yuffki, pide, czy seele, a do każdego z nich możemy zamówić jeden z dostępnych sosów, który według naszego uznania dopełni smak potrawy. Mięso wchodzące w skład poszczególnych dań charakteryzuje się wyjątkowością – jest sprowadzane na ściśle określone zamówienie oraz przyprawiane według autorskiego, unikalnego przepisu. Wykwalifikowana obsługa dba o jakość, zatem mamy pewność, że prezentowane na zdjęciach w menu jedzenie będzie wyglądać w rzeczywistości równie apetycznie. Nie powinna dziwić otwartość HARISSY na potrzeby klienta: dla stałych bywalców przygotowano „KARTĘ STAŁEGO KLIENTA”. Wystarczy wyrazić chęć jej posiadania, zbierać pieczątki – papryczki za każde wydane 10 zł w lokalach HARISSY otrzymasz jedną pieczątkę. Po zdobyciu dziewięciu pieczątek, otrzymujesz rabat - 10 zł do wykorzystania na co tylko chcesz! Karty można łączyć w celu uzyskania wymaganej ilości uzbieranych pieczątek. Poniedziałek jest dla niektórych traumatycznym dniem tygodnia, więc by z energią rozpocząć nowy tydzień w restauracjach HARISSA czeka na Ciebie 20% rabatu na wszystkie dania. Dla wielbicieli jedzenia u siebie lub znajomych, mamy również dobrą informację - zadzwoni i zamów pod numerem telefonu 796 25 88 25. Dostawa na terenie Opola przy zamówieniach powyżej kwoty 30 zł jest gratis! Od 2009 roku HARISSA dba o podniebienia swoich klientów w dwóch lokalach: na ul. Kołłątaja 10 i w C.H. Turawa Park na ul. Dębowej. HARISSA zapewnia, że tak oryginalnego smaku i jakości nie znajdziemy nigdzie indziej. Przekonaj się sam!

ARTUR SYGUT



UWAGA KONKURS!

Do wygrania **4 kupony** na darmowe jedzenie w HARISSIE. Wystarczy odpowiedzieć na pytanie: **Ile centymetrów mierzy największa pizza w Harissie?** Odpowiedzi należy wysłać na adres konkursy.gazeta@onet.pl do **25 lutego 2013r.**

Powalczą o futbolowy prymat

Akademicki Związek Sportowy UO po raz kolejny organizuje rozgrywki Uniwersyteckiej Ligi Mistrzów, mające na celu wyłonienie najlepszej piłkarskiej drużyny na naszej uczelni.

WIKTOR GUMIŃSKI

Zespoły, które zdecydują się spróbować swoich sił będą reprezentować poszczególne kierunki studiów. W składzie każdej ekipy może znaleźć się 12 zawodników, w tym maksymalnie 2 spoza danego kierunku oraz 1 pracownik naukowy. Minimum 2 członków musi mieć również kartę AZS-ISIC. Od tej reguły możliwy jest jednak jeden wyjątek. - Jeśli na danym kierunku żaden rok nie jest w stanie wystawić reprezentacji, tzn. żaden rok nie ma więcej niż 8 mężczyzn - wtedy można stworzyć reprezentację kierunku złożoną ze wszystkich lat. Takiej drużyny nie dotyczą przepisy o zawodnikach spoza kierunku i o pracownikach - tłumaczy współorganizator imprezy Mateusz Rogalewicz.

W poprzedniej edycji tych rozgrywek wzięły udział 23 drużyny. Po ponad dwumiesięcznych zmaganiach triumfator imprezy została Ekonomia V, pokonując w finale II rok Dziennikarstwa i komunikacji społecznej 3:2. Najniższe miejsce na podium zajęły Stosunki międzynarodowe II,



W ubiegłorocznych rozgrywkach Uniwersyteckiej Ligi Mistrzów nie brakowało zażartej walki

Źródło zdjęcia: zbiór AZS-u

zwyciężając z Prawem IV po rzutach karnych. Rogalewicz generalnie jest zadowolony z przebiegu ubiegłorocznych zawodów. - Liczyłem na dużą ilość zgłoszeń i się nie zawiodłem. Miałem nadzieję na wysoki poziom sportowy i były mecze trzymające w napięciu od początku do końca. Wśród

nich zdarzały się niespodzianki, jak choćby wygrana w ¼ finału Dziennikarstwa i komunikacji społecznej II nad obrońcą tytułu - Gospodarką przestrzenną III. Zachowanie graczy w większości przypadków również nie budziło zastrzeżeń. Żałuję jedynie małej ilości kibiców na meczach

grupowych i pucharowych licząc, że w tym roku będzie ona znacznie wyższa - opowiada.

Termin zgłaszania zespołów do tegorocznej edycji ULM upływa 1 marca. Zgodnie z harmonogramem rozgrywki mają rozpocząć się 3 dni później. - Liczymy na

jeszcze większą liczbę zgłoszeń. Wzmocniliśmy promocję turnieju za pomocą Facebooka, mediów studenckich oraz plakatów, które rozwiesiliśmy we wszystkich instytucjach Uniwersytetu Opolskiego - zaznacza Mateusz. Żeby zgłosić zespół do udziału w turnieju, należy poczynić kilka

koniecznych kroków. - Pierwszym jest wysłanie maila na adres rogal.m@op.pl. Następnie, do 1 marca, do biura AZS-u należy dostarczyć zgłoszenie drużyny, a najpóźniej przed pierwszym meczem kryterium startu podpisane przez wszystkich zawodników. Ostatnim, nowym obowiązkiem jest przesłanie na adres mailowy planu zajęć zespołu bądź terminarza sugerującego, kiedy dana drużyna może rozgrywać swoje spotkania - objaśnia.

Organizatorzy, podobnie jak przed rokiem, planują rozegranie wielkiego finału w okresie Piastonaliów. - Ostatni mecz chcemy jednak zorganizować nieco wcześniej. Ubiegłoroczny pomysł grania popołudniu w dzień koncertów nie wypadł. Teraz chcemy, by finał odbył się w czasie, gdy na naszym kampusie będzie wielu studentów. Możliwe, że mecz o złoto zostanie rozegrany zaraz po Żakina-dzie - podkreśla współorganizator turnieju.

Regulamin rozgrywek oraz wszystkie niezbędne informacje na temat Uniwersyteckiej Ligi Mistrzów dostępnej są na stronie internetowej www.uochampionsleague.fora.pl.

MISTRZOSTWA POLSKI w papier, NOŻYCE, KAMIEŃ



Opole
eliminacje



4.03.2013, godz. 17:00,
„Drake Music Club”, ul. Grunwaldzka 42 (wejście od Katowickiej)

GLÓWNA NAGRODA O WARTOŚCI 10000ZŁ

szczególne na: www.pnk.pinokio.com.pl

Trzy szybkie pytania do: Wojtka Leżały

„Chciałbym godnie i z impetem przeżyć życie.
To taki mój krótki plan na przyszłość.”

Trzy szybkie pytania

od Marty Zając

1. Gdańsk czy Zakopane?
- Zakopane z elementami Gdańska.
2. Śnieg czy deszcz?
- Śnieg.
3. Adam Małysz czy Justyna Kowalczyk?
- Adam Małysz.



Jazda na nartach to jedynie hobby Wojtka. Hobby, które stara się jak najczęściej wykonywać. Hobby w którym jest dobry. Świadczy o tym wysokie, bo siódme miejsce na Akademickich Mistrzostwach w narciarstwie i snowboardzie, które odbyły się 15 lutego 2013 roku w Złeleńcu. Osiągnął tam czas 23s 47 setnych. A w kilku innych mistrzostwach do podium zabrakło niewiele. Na nartach zaczął jeździć jako mały chłopiec. - Już w połowie szkoły podstawowej zostałem zapisany przez moich rodziców na wyjazdy narciarskie z miejscowym PTTK. Najbardziej lubi jazdę rekreacyjną, gdzie może połączyć ostrą jazdę „carvingową” i klasyczną. Wojtek studiuje Administrację na wydziale Prawa i Administracji na piątym roku. Od niedawna angażuje się w działalność Samorządu Studenckiego UO a także jest senatorem z ramienia studentów. A to wymaga dużego poświęcenia. - Wszystko da się pogodzić, choć bywa, że angażowanie się w różne przedsięwzięcia zajmuje naprawdę sporo czasu i kosztuje wiele wysiłku - mówi Wojtek. Przez trzy lata był szefem działu muzycznego w Radio Sygnałach. Zajmował się tam kontaktami z wytwórniami i muzyką na antenie. Przez swoje długie włosy utożsamia się z Kudłatym z Scooby Doo. Przez jakiś czas było to nawet jego przezwisko.